

## Minęło lato ...

Powoli jesień się zbliża, ptactwo zbiera się do odlotu do ciepłych krajów, a ja myślami wracam do pierwszych wiosennych dni, kiedy to letnie plany zaczynały dopiero nabierać rumieńców. Kalendarz stopniowo zapełniał się imprezami, zarówno tymi, które sami planowaliśmy, jak i tymi, na które nas zaproszono. Przyznam, że wszystkie propozycje wydawały się kuszące: Troki – nasza letnia stolica i Bachczysaraj – stolica Chanów i samo centrum półwyspu Krymskiego, magiczne Kale przyciągało z magnetyczną siłą, gdzieś w oddali majaczyła Turcja, a w Wilnie już planowali obchody 610. rocznicy sprowadzenia Tatarów i Karaimów do Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Pogodzenie wszystkich wydarzeń wydawało się niemożliwością, bo przecież nikt z nas nie ma aż tak wiele dni urlopu do dyspozycji, by poczynając od lipca, a kończąc we wrześniu, wędrować z jednego krańca Europy na drugi w pogoni za letnimi manifestacjami karaimskiej kultury. – Hmm, jakoś się wszystko ułoży – pomyślałam sobie. Najważniejsze, byśmy sprościli temu, co sami zaplanowaliśmy. Bo też i wydawało się nam, że podjęliśmy duże wyzwanie – zorganizowanie przy udziale wsparcia finansowego Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji kolejnych, III Warsztatów Kultury Karaimskiej dla młodzieży odpoczywającej w Trokach, dla tych, którzy tam mieszkają i dla tych, którzy przybywają tam w poszukiwaniu korzeni, historii i piękna przyrody. Jak zawsze w takich chwilach, stres i niepokój, czy się uda, towarzyszyły nam od początku. Od czego zaczęliśmy? Oczywiście od przygotowania scenariusza przedstawienia, które miało być zwieńczeniem intensywnych teatralnych i tanecznych zajęć. Termin był bowiem znany – lubiana przez nas wszystkich prof. Eva Csato-

Johanson z Uppsali już w rok wcześniej zapowiedziała, że pierwsze dwa tygodnie lipca to czas działania kolejnej letniej szkoły języka karaimskiego w Trokach.

Wielu z nas planowało uczestnictwo – chociażby częściowo, bo Szkoła Ewy przecież wpisała się już w kalendarz letnich atrakcji. Zajęcia językowe sprzyjają i innym formom aktywności, podczas których najlepiej nawiązują się więzi koleżeńskie. Nasz scenariusz był już po części gotowy, wszakże przedstawienie „*Stupiecz*” od ponad roku *Dostłar* z dużym sukcesem wystawiał na przeglądach i festiwalach, pokazał je nawet w Trokach, podczas Festiwalu „*Cia musu namai*”. Tym razem jednak miało to być coś innego, coś zdecydowanie większego. Trzeba było dopisać nowe sceny, zaplanować nowe tańce, połączyć umiejętności członków dwóch zespołów: warszawskiego *Dostłaru* i trockiego *Sanduhača*, włączyć nowych aktorów, tych małych, podrastających, i tych, którzy przyjadą na Letnią Szkołę. Dlatego do końca nie potrafiliśmy określić, ilu będzie uczestników i w jakim będą wieku. Wstępnie planowaliśmy ponad 20, w końcu okazało się, że chętnych było 28, a rozpiętość wieku od lat czterech do dwudziestu pięciu. To cieszyło, ale też wymagało dodatkowej pracy od scenarzystów Szymona Juchniewicza i Zofii Wróblewskiej, reżysera Raisy Kobeckiej, choreografa Małgorzaty Borowiec, koordynatorów Wiolety Firko-wicz i Aleksandry Szpakowskiej i wielu innych osób, których nie sposób wymienić.

A czasu za wiele nie było – ot, niecałe dziesięć dni zajęć, a w dziennym grafiku lekcje języka, akty-



Lekcja języka karaimskiego



Próba teatralna

wacje kulturowe, próby teatralne i taneczne. I trzeba jeszcze było znaleźć czas na wypoczynek, plażę i kąpiel w jeziorze. Czy było warto? Tego nie wiedzieliśmy do samego końca, wiedzieliśmy, że będzie bardzo intensywnie i pracowicie. Zwłaszcza, gdy do prób teatralnych i tanecznych doszły próby skeczy egzaminacyjnych, do których przygotowywali się wszyscy uczestnicy Szkoły.

W końcu nadszedł dzień ostatni. Rano próby na scenie w Trockim Domu Kultury, najpierw przedstawienie, potem skecze... Stres, chwila przerwy i już widownia się zapełniała... Pierwsza część to egzamin, który prowadziła prof. Eva Csato-Johanson i Julia Ławrynowicz z Trok, a oceniała zaproszona przez prof. Evę starszyzna karaimska.



*Najmłodszy aktorzy*

Uważnie wsłuchiwno się w karaimską mowę, która płynęła ze sceny. Fantazja uczniom – jak zawsze zresztą – dopisała: najmłodszy uczestnicy brawurowo wykonali piosenkę z musicalu „Dźwięki muzyki”, Iwan Susanin wędrował po mokradłach, pojawili się też karaimscy gangsterzy z Pruszkowa,



*Sherlock Holmes i dr Watson w akcji*



*Kopciuszek*

a z nimi Sherlock Holmes i dr Watson, dowiedzieliśmy się, jakie będą losy Karaimów w XXX wieku, a i księżę swego Kopciuszka odnalazł. Każdą prezentację nagradzały burzliwe oklaski i atmosfera robiła się coraz radośniejsza. Znowu chwila przerwy i na widowni pojawiły się barwne karaimskie stroje...

Konferansjer Raisa Kobecka rozpoczęła prezentację kolejnych punktów programu. Jako pierwszy wystąpił trocki zespół *Sanduhač*, prezentując swój nowy program, potem pieśnią karaimską i śpiewem słowiczym podzieliła się z nami Polina Sinani z Eupatorii – laureatka wielu konkursów ukraińskich i międzynarodowych, następnie przyszedł czas na kulminacyjny punkt programu – przedstawienie „Stupiecz” w rozbudowanej formie.



*Dziewczęta z Dostlaru i Sanduhača*

Barwnie zrobiło się na scenie, gdy zaczęto snuć opowieść o złym Adze z miasta Kaffy. Ujrzeliśmy lśniące białe ściany domów, widzieliśmy i radosne tańce, i zaloty młodzieńców, i co panny u źródła robiły. Byliśmy na bazarze, gdzie kupcy sprzedają swoje produkty i na końskim targu, ujrzeliśmy za-



Debiutanci

bawy małych dzieci i ich tańce. Opowieść prowadzona była nie tylko słowem i dowcipnym dialogiem, lecz też pieśnią, wierszem i tańcem.



Wojownicy

Radosną atmosferę życia mieszkańcom Kaffy przerwało okrutne zarządzenie złego Agi. Młodzi mężczyźni szykować się zaczęli na wojnę! Kobiety z płaczem tuliły małe dzieci. Poszli szukać pociechy w modlitwie w kienesie... I czy to Bóg wysłuchał ich modłów, czy to wypełniło się przeznaczenie, morze się wzburzyło i pochłonęło Agę, który



Scena finalowa

właśnie zażywał przejażdżki wśród fal. Radość wybuchła wśród mieszkańców Kaffy – okazali ją tańcem!

A na pamiątkę tego wydarzenia do dziś mieszkańcy miasta przygotowują *stupiecz* – podobny do słodkiej przędzy smakowity deser, którym i nas ze sceny ugościli...



Stupiecz – poczęstunek

W niejednym chyba oku łza się zakręciła, bo piękne to było widowisko! A liczba młodych artystów na scenie w niejednym sercu wzbudziła nadzieję na trwanie i przyszłość narodu... Już nazajutrz młodzi zaczęli snuć plany na następny rok, następne wakacje, kolejne przedstawienie, bo emocje tłumnie zgromadzonej widowni były najważniejszą nagrodą i zachętą do dalszej wytężonej pracy.

Minęło parę tygodni. I znowu trzeba było pakować walizki. Kolejne ważne wydarzenie! Tym razem punktem docelowym stał się Schwerin w Niemczech... W tym właśnie mieście Andrzej Morawiec, wnuk Sabiny z Eszwowiczów i Michała Nowickich i Alia Yamaletdinowa zechcieli się z nami podzielić swym szczęściem. To były piękne, słoneczne i radosne chwile. Wielu szczęśliwych i radosnych godzin, dni, miesięcy i lat życzymy Wam, kochani!

Celem kolejnej wyprawy stał się Krym. Skusił nas nie tylko Festiwal *Karaimi zbierają przyjaciół* w Symferopolu, Bachczysaraju, Kale i Eupatorii, lecz również pragnienie przedłużenia lata, morskich kąpiel, spotkania przyjaciół i bliskich, odwiedzenia magicznych krymskich miejsc. Czy się ziściło? Na pewno tak! Widzieliśmy złotego orła, który po wie-

lu latach znów przysiadł na obelisku cara Aleksandra I stojącym na marmurowym dziedzińcu kompleksu kienes w Eupatorii...



J e d n y m z ważnych elementów wyprawy na Krym była

kontynuacja zajęć III Warsztatów Kultury Karaimskiej przez członków zespołu *Dostlar*. Intensywne próby odbywały się pod czujnym okiem Małgorzaty Borowiec, a także Tatiany Sadowskiej, choreografa eupatoryjskiego zespołu *Fidan* – to było prawdziwe cyzelowanie układów tanecznych. Zajęcia stworzyły możliwość wzajemnej prezentacji repertuarów obu zespołów oraz podzielenia się doświadczeniem scenicznym.



Występ zespołu *Fidan*

Efektom tego były dwa występy zespołu *Dostlar*: na festiwalu *Karaimi zbierają przyjaciół* w Symferopolu oraz podczas Festiwalu Kultury Krymskiej *Kwiaty nasze, Nasz Krym*, organizowanym przez samorząd miasta Eupatoria, gdzie karaimski zespół z Warszawy miał możliwość zaprezentować swo-

je umiejętności przed bardzo wymagającą publicznością. Nie mogło się oczywiście obejść bez wyprawy do starożytnej karaimskiej twierdzy Dżuft-Kale, w pobliżu Bachczysaraju, która jak zawsze wywarła na wszystkich ogromne wrażenie. Odwiedzono cmentarz, zwiedzono podnóże twierdzy. Pokonano też schody wiodące w głąb starej studni...

W tym samym czasie, lecz w odległości dwóch tysięcy kilometrów, w Wilnie rozpoczęły się obrady jubileuszowej konferencji naukowej zorganizowanej przez Uniwersytet Wileński. Tu mieliśmy możliwość wysłuchać referatów prezentowanych podczas trzech sesji karaimoznawczych i przyjemność podziwiać występ zespołu *Sanduhač*. Na sali konferencyjnej można było spotkać wielu znajomych – tak w gronie wykładowców, jak i słuchaczy. Panowała prawdziwie rodzinna atmosfera! Dwa dni szybko upłynęły na spotkaniach i dyskusjach, na salach i w kularach. Ważne były i nowe znajomości, i podtrzymywanie dawnych przyjaźni. Zwieńczeniem konferencji była wycieczka po miejscach ważnych i bliskich sercom Karaimów i Tatarów litewskich. Zwiedziliśmy Troki, wystawę karaimską w muzeum i księżęcy Zamek, zaszliśmy do kienesy, skosztowaliśmy karaimskich kybynów w Kiubete. Odwiedziliśmy meczety w Kownie i Rejże, obejrzelśmy wystawę tatarską w Muzeum Sztuki Wojennej w Kownie i niesamowitą prywatną ekspozycję w Subartony. I rozkoszowaliśmy się smakiem prawdziwych tatarskich kołdunów!

I tak na pracy i wypoczynku, na występach i na nauce minęło nam karaimskie lato 2007. Włożyliśmy wiele sił w realizację swoich planów, czerpaliśmy wiedzę i emocje czynnie uczestnicząc w wydarzeniach zorganizowanych przez innych... Dziękując się teraz letnimi wrażeniami, mamy nadzieję, że w przyszłym roku program będzie równie intensywny i że Wy, Drody Czytelnicy, weźmiecie w nim aktywny udział!...

Mariola Abkowicz  
Wrocław



W twierdzy Dżuft-Kale